

Nadgorliwe podążanie za tłumem

PREMIERA | „Konformistę 2029” wg Moravii i Bertolucciego w polskich realiach reżyseruje w Łaźni Nowej Bartosz Szydlowski.

JACEK CIEŚLAK

Bohater włoskich artystów to człowiek bez właściwości, żyjący z poczuciem winy, który dla kariery zaangażował się w faszyzm. Ma pomóc w dotarciu do profesora Quadriego, działacza antyfaszystowskiego, którego był uczniem, i zabić go.

Bartosz Szydlowski przygotował „Konformistę” po premierach „Rejsu” i „Przypadku” wg Kieślowskiego, gdzie konformizm pokazany był w polskich okolicznościach.

– Interesuje mnie bohater na rozdrożu, w sytuacji, która go przerasta – ktoś, kto woli ufać bardziej innym niż sobie – mówi „Rzeczpospolitej” Szydlowski. – To człowiek uwikłany w historię. W tym sensie Marcelowi z „Konformisty” bliżej do Witka Długośza z „Przypadku”. Natomiast jeśli chodzi o rzeczywistość, to nie ma żadnych wątpliwości, że dziś w Polsce działają mechanizmy polityczno-społeczne, które przypominają czasy faszystowskich Włoch.



◀ **Krzysztof Globisz** (w środku) gra w „Konformiście 2029” profesora Quadriniego, wielkiego piewcę wolności

Dyktator jako zbawca narodu

– Proszę pamiętać, że Mussolini był postrzegany przez kilkanaście lat swojego rządzenia jako zbawca narodu – kontynuuje reżyser – Odwoływał się do potrzeb „prostego człowieka”, sugerował, że jest tym, który bierze odpowiedzialność za kraj. Rozwijał i rozbudował Italię. Dbał o właściwą retorykę podnoszącą morale i godność narodu, a jednocześnie wyśmiewał elity. Tępił przestępczość, choć w zasadzie jedną zastępował drugą. Poszło za nim wielu. W imię normalności, porządku, zaspokojenia podstawowych potrzeb gotowi byli przymknąć oko na przemoc, brak wolności. Nie chcę oceniać ani potępiać kogokolwiek. Raczej jestem przerażony i smutny niż wściekły. Kieruję się bardziej w stronę portretu bohatera niż analizy mechanizmów władzy.

Autorem adaptacji jest Mateusz Pakuła, autor m.in. „Wieloryba The Globe”.

– Koncentrujemy się na wewnętrznym portrecie boha-

tera, a nie na epickim obrazie Polski za 20 lat – wyjaśnia reżyser. – Ta figura była potrzebna, aby być bliżej skóry widza. Marcel Klerykoski grany przez Szymona Czackiego to uciekinier. Był uczniem profesora, dotknął trudów poszukiwania

się tego ohydztwa, a jednak chce podążać za tym, co podle, banalne i głupie, chce doznać ulgi gotowych odpowiedzi. Kryje się za tym wszystkim lęk przed samym sobą, niemoc kochania drugiego człowieka, którą warunkuje przecież akceptacja samego siebie. Bardzo mu współczuję. Jestem z nim, z jego zmęczeniem pytaniami, na które nie ma odpowiedzi. To nie jest zwykły cyniczny karierowicz.

Zwłaszcza w czasie ostrych politycznych podziałów warto pytać o to, czym są działania podyktowane poszanowaniem wyników wyborów, a na czym polega schlebienie władzy poza granicą przyzwoitości.

– Konformizm to utracona szansa na marzenie, wolność, przestrzeń rozwoju – mówi reżyser. – To zanegowanie namiętności życia w całym jego bogactwie. To lęk przed samym sobą, maska przetrwania w byle jakich okolicznościach. To zmęczenie poszukiwaniem i ryzykiem. Strach przed chaosem, który – jak mawiał Nietzsche – może przecież zrodzić gwiazdy. Jest to postawa niezależna od rodzaju władzy.

Jednak słabość naszego bohatera, jego nieustający lęk i ucieczka przed samym sobą trafiają na czas faszystowski. Jego nadgorliwe podążanie za „prawdą tłumem” prowadzi do tragedii i bezsensu przerażającego w swojej pustce.

„Konformista” pokazuje również czas po upadku reżimu. Dlatego warto pamiętać, co będzie potem. Czas radykalnej kontynuacji czy rozliczeń?

Karykatura prawdziwych wartości

– Nie wierzę w demokrację autorytarną, dla mnie to karykatura prawdziwych wartości, podszyta tchórzostwem i brudnym sumieniem – mówi Szydlowski. – Głównie myślę o tym, żeby jej nie ulec, nie dać się sprowokować do nienawiści. Niestety, obserwuję wielu ludzi, którzy niby nie są wyznawcami nowych narracji, nawet mienią się przeciwnikami, ale okazuje się, że mają przyzwolenie na uwolnienie przerażającego instynktu, ukrywanego przez lata. Wyko-

rzystują swoją władzę do tłamszenia innych, z satysfakcją okazują brak szacunku. Naprawdę czuję się coraz bardziej obco. Co z tego, że władza minie... Zastanawiam się, jak nie zardzewieć wewnętrznie. Jak nie zwątpić i podtrzymać żar napędzających mnie przez całe życie idei. Przecież jak zawalczę o siebie – w sobie uchronię to, co najważniejsze, i zawalczę o innych.

W „Konformiście” zobaczymy Krzysztofa Globisza, który powrócił na scenę właśnie w Łaźni. Zagra m.in. z aktorami Starego Teatru, występującymi gościnnie.

Ważny monolog profesora

– Aktorzy są wspaniali, to dream team – mówi reżyser. – Ze Starego, poza Szymonem Czackim, grają Roman Gańczarczyk, Iwona Budner, Zygmunt Józefczak, Paulina Puślednik. Z Teatru Studio w Warszawie zjawiskowa Anna Paruszyńska i magnetyczna Marta Zięba, zaś z Teatru Słowackiego Han-

na Bieluszko i Marcin Kalisz, a także związany z Łaźnią Dominik Stroka. Krzysztof Globisz gra profesora Quadriego skazanego przez faszystowski rząd na śmierć. To nie jest żaden wypracowany klasyk, żadna ikona. Uosabia wszystko to, co niesforne i chaotyczne, wszystkie konsekwencje wolności, których tak bardzo nienawidzą panowie zapięci na ostatni guzik przepoconych koszul. Profesor wygłasza monolog, który podnosi jego witkacowskie miny i gombrowiczowskie gęby do wymiaru świadomości ludzkiego losu. Ale tę świadomość można poznać tylko wtedy, gdy żyje się pełnią życia, gdy stać nas na autoironię i przyzwolenie na słabość innych. Krzysztof Globisz kreuje fantastyczną, wielobarwną postać. Jest scenicznym chuliganem.

Scenografię, kostiumy i światła przygotowała Małgorzata Szydlowska, zaś choreografię Dominika Knapik. Premiera w piątek. ©

Więcej zdjęć z prób spektaklu „Konformista 2029”

rp.pl/kultura